
Inauguracja roku akademickiego 2000

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/2, 285-287

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Z ŻYCIA FAKULTETU

Inauguracja roku akademickiego 2000/2001

Doktorat *honoris causa* PWT dla kard. Josepha Ratzingera

KARD. JOSEPH RATZINGER

MODLITWA O DUCHA ŚWIĘTEGO

(Homilia w czasie inauguracji roku akademickiego 2000/2001 wygłoszona w Katedrze Wrocławskiej 27 października 2000 r.)

Na progu roku akademickiego błagamy Boga o dar Ducha Świętego. Prosimy, aby nas oświecał i prowadził w naszych trudach o prawe poznanie i rozumienie. Odpowiadamy tym samym na zaproszenie, które od samego Pana Boga przychodzi ku nam. W katechezie o modlitwie Chrystus obudził w swoich uczniach najpierw odwagę prośby, błagania. Ośmielił w nich wytrwałość pukania do Boskich drzwi: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” (Łk 11,9). Ale przy końcu przychodzi zaskakujący zwrot dotyczący tego, o co rzeczywiście mamy Boga prosić, a co też i otrzymamy. Chrystus wprowadza najpierw przykłady tego, o co ludzie siebie wzajemnie proszą i co sobie ofiarują: chleb (11,5), rybę (11,11), jajko (11,12). A potem wyciąga wniosek: „Jeżeli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż więcej Ojciec z nieba udzieli Ducha Świętego tym, którzy Go proszą” (11,13).

Bóg nie udziela nam tego czy owego, o co my sami zabiegać umiemy i musimy. Bóg daje nam więcej. On daje samego siebie. Bożym darem jest Bóg sam, Duch Święty. Duchem Świętym jest Bóg jako dar, Bóg, który staje się darem. On przybywa do nas, by w nas zamieszkać, by nas od wewnątrz oczyszczać, by nas oświecać i prowadzić. *Sine tuo numine nihil est in homine*, przypomina hymn pentekostalny Kościoła. Bez Ciebie nic nie ma, Światłości, bez Ciebie człowiek pustoszeje, a świat ogarnia ciemność.

Całkiem podobnie wypowiada się słowo psalmu: „w Twej światłości oglądamy światłość” (Ps 36,10). Gdzie zabraknie Bożego światła, gdzie nie ma Ducha Świętego, tam świat ciemnieje, tam nie jesteśmy w stanie zobaczyć światła, tam stąpamy niepewnie, po omacku. Prośba o Ducha Świętego jest dlatego najwłaściwszą prośbą, która mieści się we

wszystkich prośbach, np. w błaganiach modlitwy Pańskiej „Ojcze nasz”. Bez Ducha Świętego nic nie może być należyte w naszych ludzkich pomysłach i działaniach.

To obejmuje każdą ludzką czynność. Ale to obowiązuje oczywiście tym bardziej pracę teologa. Jak mielibyśmy Boga poznać, jeżeli nie poprowadzi nas On sam? Platon twierdził, iż człowiek potrafi rozpoznać słońce tylko dlatego, że w nim samym jest coś ze słońca. Sens tego jest przede wszystkim duchowy. My możemy tylko poznać Boga, ponieważ coś z Niego jest w nas i ponieważ sami jesteśmy Jego podobiznami. Dlatego że tkwi w nas wewnętrzne podobieństwo z Nim samym, które nas do Niego pociąga, które daje nam zdolność byśmy z Jego nieskończonej tajemnicy mogli coś odczuć. Obowiązuje zasada, że do każdego poznania potrzeba pewnego rodzaju sympatii – niezbędna jest pewna wewnętrzna tożsamość z Tym, Którego poznajemy. Zgoła bez miłości nie można niczego rozpoznać.

Toteż teologia bez wiary, teologia bez wewnętrznego światła Ducha Świętego pozwala wprawdzie zauważyć niektóre fakty historyczne, ale sam Bóg niknie. Słowa wiary zamieniają się w jakiś rodzaj przyrodniczego, przyrodoznawczego muzeum, w którym wystawiają martwe preparaty – brakuje natomiast tego, co najważniejsze – brakuje życia. Dlatego prosimy Boga, aby poprzez Ducha Świętego poruszył wydatnie nasze wnętrza, darował nam owej bystrości widzenia miłości, która nie tylko poszukuje oblicza żywego Boga, ale i go znajduje, wskazując je innym.

W mowach pożegnalnych Jezusa, które utrwalił nam św. Jan, odnajdujemy te rozpoznania jeszcze bardziej pogłębione. Z bogactwa tych tekstów wybieram tylko jeden wiersz: „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14,26). Duch Święty przypomina, naucza i wprowadza w bieg historii całą prawdę (16,13). Objawia się tu Duch Święty jako kontynuator dzieła Chrystusa. W Jezusie mieści się wprawdzie całe Objawienie. Nie ma niczego więcej aniżeli sam *Logos* – Słowo Boże w Osobie Chrystusa. I w tym znaczeniu wraz z Chrystusem Objawienie jest zamknięte. Natomiast w swojej głębi nie jest ono w całej otwartości przystępne. Stąd też historia wiary polega na historii nieustannego prowadzenia przez Ducha Świętego. Oznacza to ciągle nowe wprowadzanie nas w niewyczerpalne bogactwo Słowa Bożego – Chrystusa samego. Wiara nie jest nigdy zestarzała, nie jest nigdy sprawą tylko przeszłości, którą trzeba byłoby tylko powtarzać. Chrystus, żywe Słowo Boże, wyprzedza nas ciągle i jest zawsze przed nami. Zawsze jest większe aniżeli całe nasze pojmowanie.

Wychodzimy Mu naprzeciw, tak długo, aż przyjdzie. Dlatego wiara stanowi ciągle drogę odkrywania. Oczywiście, kto zna Chrystusa, zna i Boga. Właśnie dlatego także wiara prostego człowieka może być głębokim wtajemniczeniem w tajemnice Boże.

Jednak Chrystusa uczymy się my ciągle na nowo. Uczymy się poznawać głębiej pod kierownictwem Ducha Świętego. Św. Jan od Krzyża porównał kiedyś Słowo Boże do kopalni, gdzie natrafić można nowe podkopy, sztolnie, zgłębienia i korytarze. Jest to obraz ciągle nowego przeczuwania wielkości Boga i uczenia się miłości. W tym słowie o nauczaniu, przypominaniu i prowadzeniu przez Ducha Świętego jest ukryte również wielkie zadanie teologii w Kościele wszystkich czasów.

Soborowa konstytucja o Objawieniu (*Dei verbum*) mówi dosłownie: „tradycja wywodząca się od Apostołów, rozwija się w Kościele pod opieką Ducha Świętego”. Wymienia trzy funkcje, jak dokonuje się tego rodzaju wzrost.

Po pierwsze: „dzięki kontemplacji oraz dociekaniu wiernych, którzy rozważają je w sercu swoim”. Po drugie: „dzięki głębokiemu doświadczalnemu pojmowaniu spraw duchowych”. Po trzecie: poprzez przepowiadanie i nauczanie następców Apostołów (II, 8). Pierwsza i druga z tych dróg ma na myśli teologię.

Teologię, do której należą ogląd, wejrzenie, rozważanie, pojmowanie tego, co otrzymujemy i doświadczamy. Proces ten dzieje się pod kierunkiem Ducha Świętego, i odwrotnie. Prowadzenie przez Ducha, o którym mówi Chrystus, dokonuje się też w oglądaniu, rozważaniu, pojmowaniu przez ludzi, którzy otwierają się na Ducha.

Bez udziału człowieka, kierownictwo przez Ducha Świętego byłoby sztuczne. Tak samo bez prowadzenia przez Ducha nie odnajdujemy drogi. Od samego wnętrza należą teologia i Duch Święty razem. Widać stąd, że teologia to nie luksus Kościoła, z którego mógłby on zrezygnować – ona należy do istoty Kościoła.

Na koniec przytoczę jeszcze jedno słowo Jezusa o Duchu Świętym. Łączy się z żydowskim Świętem Namiotów. W ostatnim dniu święta kapłani czerpali wodę ze źródła Siloe i siedmiokrotnie otaczali ołtarz. Otóż w tę scenę liturgiczną Jezus donośnym głosem zawołał: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza». A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego” (J 7,37-39). Św. Jan ma tu na myśli ostatnią scenę Męki Pańskiej. Ukrzyżowany zostaje włócznią przebity i wytryskają krew i woda.

Z otwartego Serca Jezusa wywodzą się sakramenty Kościoła – Chrzest i Eucharystia. W swojej Męce stał się źródłem, które poi i odnawia ziemię, nas ludzi uświęca i przemienia. Owa chrystologiczna tajemnica przechodzi na wszystkich ochrzczonych. Kto wierzy, z Jego wnętrza wytrysną strumienie wody żywej – strumienie Ducha Świętego. Co to znaczy? Duch Święty nie jest nam dany tylko dla nas samych.

Kto wierzy, staje się źródłem. Duch Święty wypływa, przelewa się. Każdy człowiek ochrzczony jest sam świątynią Bożą, jak przedstawia ją Ezechiel, z której wytryskają ożywcze i oczyszczające źródła. Nasze codzienne doświadczenie jest tego potwierdzeniem. Od złego, wewnątrznie upadłego człowieka pochodzi zepsucie, zbutwiałość – zło jest zaraźliwe. Ale Bogu dzięki, również dobro rozpala, przyciąga. Dobry człowiek staje się źródłem.

Wielkie postacie Świętych wszystkich stuleci ukazują, jak wytryskują z nich strumienie żywej wody, które nawadniają i ożywiają ziemię. Myślmy o Augustynie, Bonawenturze, Tomaszu z Akwinu a także o doktorach Kościoła nowoczesności – od Teresy z Avila po Teresę z Lisieux i wreszcie Edytę Stein, urodzoną tu we Wrocławiu – która dzięki głębi swej wiary i ofiary stała się źródłem żywej wody dla naszego czasu.

I w ten sposób dotarliśmy ponownie do teologii. Ażeby powstała dobra teologia, musimy sami spragnieni z tego źródła czerpać – z Chrystusa, z Jego Słowa i Jego sakramentów. Musimy się poić, ażeby Duch Święty nas napelniał. Ale też i po to, by nasze poznanie teologiczne samo zamieniło się w strumień żywej wody, z którego spragnieni mogą sycić się wiarą, z którego czerpać mogą Świętego Bożego Ducha. Amen.

(tłumaczył ks. Jan Krucina)